

Kapryśny przestępca

I lekkomyślny dyrektor więzienia

Ucztę w więzieniu „bandyty pierwszej klasy” — Coroiu

Bezwątpienia bandyta Coroiu jest osobistością bardzo popularną w Rumunii. Jego liczne przestępstwa, uczyniły go sławnym, a jego nieuchwytność zrobiła z niego postać nieomal legendarną. Wreszcie urządzono na niego specjalną obławę, Coroiu bowiem, wytworny bandyta, któremu nadano przydomek „bandyty pierwszej klasy”, zaczął zbyt zuchwale grasować w północnej Moldawii, gdzie dał się we znaki szeregiem kradzieży. Wreszcie jednak udało się go schwycić i osadzono go w więzieniu. Ponieważ należał mu się względy z tej racji, że był bądźco bądź najslawniejszym bandytą i miał na sumieniu największą ilość sprawek, przeto osadzono go w oddzielnej celi.

CZARUJĄCY OPRYSZEK

Kiedy już schwytano piaszkę, rozpoczęto śledztwo. Coroiu z wdziękiem i swobodą opowiadał na zadawane mu pytania i uśmiechając się ujmująco, chętnie wyliczył wszystkie swoje przestępstwa. Pogodnie opowiadał o morderstwach, a od opowiadań jego badającym go władzom po prostu włosy stawały ze strachu na głowie.

Trzeba wypadku, że dyrektorem owego więzienia w Botosani był niejaki p. Ursache, b. adwokat. Na tymże dyrektorsze opowiadania Coroiu oraz postać samego bandyty, niepozabawiona pewnego romantyzmu, wywarły silne wrażenie. Zresztą była to może stara nawyczka adwokacka do przychylnego odnoszenia się do przestępców, których przedtem bronił. Dość na tem, że dyrektor Ursache zaczął spoglądać na swojego niesforne pupila o krwawej przeszłości przychylnie i z rozrzewnieniem.

Przedewszystkiem więc, kiedy Coroiu poskarżył mu się któregoś dnia, że samotna celda, w której go zamknięto, jest chłodna i ponura i że czuje się on w niej źle oraz, że niewątpliwie zaszkodzi mu to na zdrowiu, p. Ursache wzruszył się tem nieomal do łez i przyrzekł mu osłodzić jego doleg. I, w istocie, w ciągu najbliższego czasu bandyta pierwszej klasy Coroiu opuścił swoją dotychczasową żelazną klatkę i

zainstalowany został w dużym, widnym pokoju, pełnym światła i powietrza, umeblowanym zupełnie wytwornie i przylegającym do apartamentów dyrektorskich.

WYMAGANIA WZRASTAJĄ

Coroiu nie narzekał już na swój obecny apartament. Owszem, był dość zadowolony i czuł się zupełnie dobrze, toteż odnosił się do dyrektora Ursache z przyjazną laskawością. I kiedy uprzejmie, lecz chłodno, podziękował mu za zmianę jego dotychczasowego locum, dyrektor był wyraźnie wzruszony przy jacielskością słynnego bandyty pierwszej klasy. Ale wkrótce okazało się, że dyrektor będzie miał jeszcze nieraz okazję wyświadczenia Coroiu przysługi i pozyskania w ten sposób jego względów. Już w parę dni po owych przenosinach Coroiu oświadczył laskawie dyrektorowi: — Mój drogi przyjacielu, muszę ci oświadczyć, że jestem w pełni zdrowia i od czasu do czasu używam różne środki lekarskie. Sam rozumiesz, że kaidany na rękach przeszkadzają mi w tem.

Dyrektor Ursache ze zrozumieniem pośpiesznie przytaknął: — Ach, oczywiście. To drobiazg. To się natychmiast da zrobić.

I polecił uwolnić Coroiu z kajdan. Przez parę następnych dni Coroiu zdawał się być już zupełnie zadowolonym. Okazało się jednak, że nie wszystko było w

porządku i nie wszystko było tak, jakby sobie tego życzył. Któregoś dnia polecił zawezwać do siebie dyrektora i oświadczył mu znużonym głosem:

— Drogi mój, nie wiem czy zauważyłeś, że jestem nieco osłabiony. Rozumiesz, delikatne zdrowie. Wobec tego męczy mnie wykonywanie nawet najmniejszych ruchów. Czy wobec tego nie byłoby możliwe, abym mógł otrzymać jakiegoś chłopca do posług?

Dyrektor Ursache nie wahał się przez sekundę spełnić prośbę sławnego bandyty i przydzielił Coroiu małego cyganiaka imieniem Mutzila, którego obarczył misją obsługiwania bandyty i spełniania wszystkich jego poleceń.

KODEKS KARNY I ŻYCIE WYTWORNE

Mimo jednak tych wszystkich udogodnień, Coroiu nie czuł się jeszcze zupełnie dobrze. Wspomnienie dawnych dni, wspomnienie uczt, w jakich uczestniczył w okresie swej sławnej wolności, nie dawały mu spokoju. Wobec tego zwierzył się ze swoich kulinarnych tęsknot dyrektorowi Ursache.

Dyrektor odniósł się do tego przychylnie, z całą wyrozumiałością, a nazajutrz zaangażował na specjalną kucharkę, która miała przygotowywać potrawy dla bandyty pierwszej klasy. Oczywiście, że Coroiu był człowiekiem dobrze wychowanym i wie-

dział, jak należy się rewanżować. Co wieczór więc zapraszał dyrektora Ursache na wspaniałe kolacje, podczas których gawędząc mile, spożywali świetnie przyrządzone pulardy i spijali najlepszą winę, jakie tylko można było dostać w pobliskim mieście.

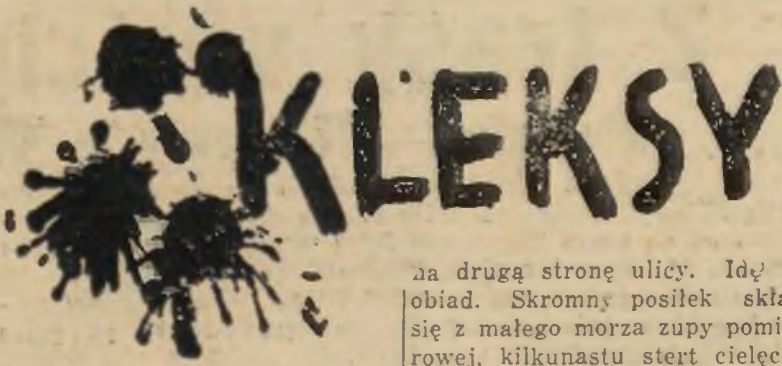
Dyrektor Ursache był formalnie oczarowany i zahipnotyzowany przez Coroiu, nieczem królik przez boa-dusiciela. Nie było życzenia, którego by nie spełnił. Kiedy pewnego dnia Coroiu zwierzył mu się poufnie, że dokuca mu bardzo samotność, p. Ursache skwapliwie zajął się całą sprawą i zainstalował w swoich własnych apartamentach przyjaciółkę bandyty, piękną Adelę Dodoi.

Od tego czasu rozpoczął się rozkoszny okres nieprzerwanych uczt, partyj pokiera i orgij bachicznych, które odbywały się w locum Coroiu. Wreszcie pewnego dnia bandyta oświadczył dyrektorowi, że mimo tych sprzyjających warunków, jednakże niedobrze czuje się, gdyż bądźco bądź jest uwięziony. Wobec tego, czy nie byłoby wskazane, aby mógł skorzystać chociażby z parodniowej wycieczki.

URLOP

Trzeba przyznać, że Coroiu, któremu p. Ursache udzielił urlopu, okazał się gentlemanem w całym tego słowa znaczeniu, gdyż nie uśiłował uciekać i powrócił do więzienia na termin.

Powrócił jednak, o zgrozo, nie do swojego rozkosznego apartamentu, ale do dawnej, okratowanej celi, a w pobliskim jego sąsiedztwie siedział i p. dyrektor Ursache. Obydwaj mile wspominali minione dni. Fakt, że znaleźli się obydwa w tych celkach, wywołał był nieostrożnością Coroiu, który wiedziony uczuciem wdzięczności dla dyrektora, pragnął oddać mu przysługę. Kiedy więc podczas jego pobytu na wolności, zwrócił się do niego jakoś amerykańska ekspedycja filmowa, która chciała sfilmować słynnego bandytę, Coroiu z pogodnym uśmiechem stanął przed obiektywem, nie omieszkując wypowiedzieć przytem paru słów na cześć swego dyrektora, z którego jest niezmiernie zadowolony. I te wyrazy szczerej wdzięczności sprawiły, że dyrektor Ursache dostał natychmiast dymisję, a co gorsza, zamieszkał w jednej z celulek więzienia w Botosani.



Statystyczne myślenie

Przeczytałem w pewnym pouczającym tygodniku bardzo ciekawe statystyczne dane na temat ludzkiego żywota. Artykuł zdobiły liczne ilustracje, przerażające swoją wymownością.

Nie macie państwo pojęcia ile taka mizerna ludzka istota potrafi w ciągu życia zjeść różnych rzeczy i ile wypić? Całe góry szyneli, kilometry kiełbasy, jeziora piwa i t. p.

Będąc pod wrażeniem tego artykułu, poczęłem myśleć kategoriami statystycznymi. Zdarzenia codzienne i drobne wielokrotnie się w moich oczach i rozrosły do niebywałych rozmiarów.

Rano budzę się i wkładam kilkaset par butów, wypijam rzekę kawy na śniadanie, zjadam górę pieczywa i kopalnię masła.

Wychodzę na miasto i spotykam kilka „dywizyj” znajomych. Znajomi widząc mnie przechodzą długim marszem przez ulicę, zdejmując kilka tysięcy kapeluszy i zapytując gronkiem chórem:

— Co słychać!?

Potem oglądają mnie od stóp do głów i wołają:

— Ale pan zmierzniał, źle pan wygląda.

Wręczają mi kilka tysięcy swoich adresów i numerów telefonów i z okrzykiem: — Niech pan kiedy zadzwoni! — przechodzą do siebie szacunku. Jur.

65 rocznica

trzeciej Republiki Francuskiej

W dniu 4 września 1870 roku, po klęsce pod Sedanem i wzięciu do niewoli Napoleona III, ogłoszono deklaratycję Bonapartów i ustanowiono rządy republikańskie. Tak powstała III Republika Francuska.

Pierwszym prezydentem III Republiki był Thiers (1871 — 1873). Za kadencji jego następcy, marszałka Mac Mahona (1873 — 1879) uchwalono nową konstytucję, która powierzyła władzę prawodawczą parlamentowi i senatowi, a wykonawczą — prezydentowi republiki i gabinetowi ministrów. Po reakcyjnych rządach Mac Mahona, wybrano na prezydenta

Grévy'ego, w którym to czasie dokonano szeregu doniosłych reform. M. in. zaprowadzono przymusowe powszechne bezpłatne świeckie nauczanie, wydano prawo o organizacji syndykatów zawodowych, oparto prawo wyborcze do senatu na powszechnym głosowaniu, rozwiązano zakon Jezuitów. Za tejże kadencji rozpoczęła się ekspansja kolonialna Francji. Inicjatorem wszystkich reform i zdobywcę kolonialnych był prezes rady ministrów, Jules Ferry.

Za prezydentury Sadi Carnota (1887 — 1894) nastąpiło porozumienie Francji z Rosją, do którego w r. 1907 dołączyła się Anglia, tworząc „trójpokaz”. Za tejże kadencji do parlamentu francuskiego został wybrany na posła zamordowany w pierwszych dniach wojny europejskiej przywódca socjalistów francuskich, Jaurès, co było wyrazem wzrostu siły obozu socjalistycznego we Francji.

W r. 1905, za prezydentury Loubeta (1899 — 1906), gabinet Brianda przeprowadził rozdział Kościoła od państwa. Tenże gabinet zapoczątkował system wyborów proporcjonalnych z listy.

W r. 1913, za prezydentury Poincarégo (1913 — 1920) gabinet Barthou uchwała wprowadzenie trzyletniej służby wojskowej, ale, nim ta uchwała weszła w życie, wybuchła wojna z Niemcami. Lata wojny (1914 — 1918) były ciężkim okresem dla III Republiki. Na szczęście Francja kończyła zwycięsko i na mocy Traktatu Wersalskiego, podpisanego 28-go czerwca 1919 r., odzyskuje Alzację i Lotaryngię.

Z wydarzeń lat powojennych najważniejszą była tragiczna śmierć prezydenta Francji, Pawła Doumer'a, który padł od kuli emigranta rosyjskiego, plebiscyt w Searze na korzyść Niemiec, i aktualna jeszcze sprawa nowego przymierza Francji i ZSRR.

Spadochronowa karjera kasjerki z Cleveland

Jeanne Buhl była skromną kasjerką w Cleveland w jednym z kinoteatrów. Któregoś dnia przeczytała w pismach ogłoszenie, że odbędzie się skoki spadochronowe z samolotów. Wówczas mała kasjerkę, Jeanne Buhl wpadła na pomysł zrobienia kariery i zyskania popularności, gdyż nie odpowiadało jej zupełnie dotychczasowe zajęcie. Wobec tego zgłosiła się na lotnisko i oświadczyła, że pragnie również skoczyć ze spadochronem i podejmując się wykonać ten skok z wysokości 1500 metrów. Oczywiście, że wywołało to sensację.

Panna Buhl spisała się przytem doskonale i skok był udany, a o zainteresowaniu się publicz-

ności tym wyczynem świadczy fakt, że bilety na lotnisko sprzedawano po 10 dolarów. Ma się rozumieć, że odważna miss niebardzo już ma ochotę powracać do swojego nudnego zajęcia i, jak oświadczyła reporterom, marzy o dalszym doskonaleniu się skokach ze spadochronem.

Szkoła fotografów

W roku szkolnym 1935-36 czynnym będzie na terenie stolicy 17 szkół zawodowych rzemieślniczych stopnia licealnego i średniego. Wśród nowych szkół rzemieślniczych znajdują się zakłady naukowe, fotograficzne i samochodowo-lotnicze.

FRANCIS DE CROISSET

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

Audrey Greenwood ma 24 lata. Wychowana w zamożnym domu, wskutek przedwczesnej śmierci ojca, musiała się wziąć do pracy. Została więc nauczycielką angielskiego na pensji p. Tramon w Paryżu.

Wtedy zakochany w niej Herbert Carter proponuje jej małżeństwo, a po ślubie wyjazd na Daleki Wschód, gdzie ma zajęcie pośade doktora. Mimo, iż Audrey nie kocha Cartera, wychodzi za niego wbrew swej woli jedynie z myślą o bytniejszym życiu, jakie ją prawdopodobnie czeka.

Z przyjaciółką swą, p. Turpin, — Audrey po ślubie udaje się na sprawunki.

Był koniec marca, od Morza Czerwonego zaczęło się upał, a uboga garderoba Audrey składała się z kilku zimowych sukienek. Pani Turpin zaprowadziła ją do wielkiego domu konfekcyjnego, gdzie przyszła pani Carter kupiła sobie parę lekkich spódnic, batystowe i jedwabne bluzki, sportowe buciki. Przechodząc koło firmy „Marja i Janina” zatrzymała się przed wieczorową suknią, ostatnim modelem z Paryża, która wisiła w oknie wystawowym od tygodnia.

— Nie mam obiadowej sukni, — westchnęła, — ale ta napewno za drogo kosztuje. — Mówiąc to, oczy jej zmieniły wyraz, stały się młodociane i pełne blasku, takie, jakimi ich nigdy nie widziała pani Turpin.

— Zapytałem o cenę. Znam panią Marję, więc pewnie dla mnie coś ustąpi. Proszę chwileczkę zaczekać.

Pani Turpin powróciła rozpromieniona.

— Suknia kosztuje trzysta pięćdziesiąt franków. To za darmo — dodała.

Uszczęśliwiona Audrey przemierzyła natychmiast suknię, a pani Marja kazała jej się podziwiać w lustrze. W tej chwili weszła pani Janina.

— Ach, to ta ładna pani kupuje naszą piękną suknię — wykrzyknęła. — Pani ma rację, że ją bierze za dziewczęset franków to naprawdę niezwykła okazja.

Pani Turpin coś bąknęła, lecz Audrey rozpinęła już suknię.

— Żałuję, ale jest mi niej nie do twarzy — powiedziała, — a twarz jej stała się surową i nieprzystępną.

— Niech się pani jeszcze namyśli — odparła pani Janina, wychodząc wraz z panią Marją z pokoju.

— Nie lubię jałmużny pod żadną postacią — twardo i gniewnie powiedziała Audrey.

— Ależ to miał być mój prezent ślubny. Tak się z tego cieszyłam, — pani Turpin zbierała się na płacz.

— Umówiliśmy się przecież, że pani mi ofiaruje tę książkę Stendhala, na którą miałam taką ochotę. Pani mnie upokorzyła, tak, upokorzyła — mówiła chłodno, do głębi rozżalona, nakładając kostium.

— Jesteś dla mnie niedobra — odparła pani Turpin cichym głosem dziecka, które skrzywdzono. — Jestem sama na świecie i nie mam kogo pieścić.

Wówczas Audrey zbliżyła się tak blisko do pani Turpin, jakby ją chciała uderzyć i nagle objęła ją ramionami i ścisła, szepcąc:

— Darling, przepraszam. — Tak mi się podoba, że pani skłamała. Nigdy tego nie zapomnę.

Pani Turpin patrzyła na nią zdumiona i wzruszona do głębi. W twarzy Audrey nie było ani kropli krwi, z rozszerzonych oczu ciekły łzy, a wargi drżały.

— Moja malutka, nie trzeba się tak przejmować, nie warto — błagała pani Turpin.

— Och, to nie tylko o tę suknię chodzi, ale o wszystko, czem pani była dla mnie. Nigdy tego nie zapomnę — powtórzyła raz jeszcze.

Oddychała prędko, jakgdyby zmęczona biegiem i nakładała kapelusz drżącymi rękami.

— Oczywiście — myślała rozdąsana pani Turpin, wychodząc ze sklepu z Audrey, bladą jeszcze i dzwigającą pod pachą cenny karton — oczywiście, zrobiłam jej ładny prezent, ale wzruszenie jej jest zupełnie nieproporcjonalne. Boże drogi, jakież te Angielki są nieznównowalone!

I wszystkie teorie o zimnej krwi angielskiej wydały jej się problematyczne.

Wstali od stołu, przeszli do saloniku i Herbert poprosił o pozwolenie zapalenia cygara. Patrzył ciekawie na żonę. Wyglądał uszczęśliwiony i zdziwiony zarazem, widząc nie wierzyl jeszcze we własne szczęście, uśmiechał się jednak od czasu do czasu, uśmiechem pełnym zadowolenia, co nie podobalo się pani Turpin.

— Niech się pani nie fatyguje, proszę pozwolić, ja podam kawę — mówiła Audrey — pani musi być zupełnie wyzuta z sił, tyle pani sobie trudu zadała.

— To ty, dziecko kochane, musisz być zmęczona.

— Ja, dlaczego? — odcieła się Audrey.

— Jak gdyby była zameżna od zawsze — pomyślała pani Turpin.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.56.62 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (niedzielnostowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64. Prenumerata 691.66.

Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat) na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 20 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz. Duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. Reklamowe oznacza się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiec.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.